

FILM (1946-1973) 1962 r., nr 14, s. 7

Manturzewski Stanisław:

BOJAWIEM...?

Gatunek: recenzja filmu

Gdy na ekranie zjawia się Peugeot 403, widz otwiera szerzej oczy: gang skórzany? afera czesankowa? przemysł zegarków? kombinat dewocjonalno - wydawniczy (z Częstochowy)?

I ot, dowiadujemy się, że nic z tych rzeczy. To dziennikarz, co prawda sportowy, ale dziennikarz, a więc kolega recenzenta filmowego. Ale my Peugeota 403 nie mamy, co więcej - staramy się "zarabiać" na delegacjach, tłukąc się drugą osobowego, zamiast pierwszą pospiesznego. A więc Polański życia nie zna!

Ale film nam się podoba. Tylko miejscami jest jak gdyby nudnawy. Tylko troszeczkę. Może Polański jeszcze nie umie dobrze robić filmów - debiut przecie. Jaki tam debiut, przed czterema laty dostał nagrodę w Brukseli za "Dwóch ludzi z szafa"! A więc umie robić, a jeżeli coś nie w porządku. to widocznie temat wydumany, marginesowy, aspołeczny, paryski. No cóż - młody jeszcze, życia nie zna. Ale zdolny, życie pozna, będzie robił lepiej. Bo my to tycie znamy, wiemy, że tematy niewydumane czekają za rogiem ulicy, tylko nam kamerę dajcie do ręki i powiedzcie, gdzie to trzeba nacisnąć.

A w ogóle, któż to jest ten Polański?!

Beniaminek Dziesiątej Muzy, Pieszczoch Fortuny! Sam Mercedesem jeździ, a wygląda na oko jak student z autostopu. Nagrodę w Brukseli dostał będąc jeszcze dzieckiem, przed czterema laty. Zaraz potem ożenił się z Basią Kwiatkowską, w której my - recenzenci - kochaliśmy się już wtedy platonicznie.

Osobiście nie lubię Polańskiego i osobiście nie frapuje mnie tematyka jego filmów; jeżeli będę pisał jeszcze kiedyś scenariusz, to raczej w klimacie Lenartowicza - szara Polska Powiatowa, nurt plebejski, problemy awansu i deklasacji. Ale nie jestem

tak nonszalancki jak znakomita większość krytyków, którzy beztrąsko określają krąg zagadnień nadgryzanych w "Nożu" jako błahe marginalia.

Bo cóż tam, w końcu, znajduje się na ostrzu tego „Noża“?

A) młody buntownik, anarchista i histeryk pozujący na Jamesa Deana;

B) "Król życia" - facet wytrawny, nadziany forszą, dojrzały, uzbrojony w rozliczne wichajsterki i sposobiki;

C) piękna dziewczyna, która kibicuje i sędziuje w ich walce.

Walka toczy się najpierw w Peugeocie 403 pędzącym pustą szosą, potem zaś na jachcie żeglującym po pustych jeziorach - dlatego film aspołeczny i niezaangażowany (wiadomo bowiem, że filmy uspołecznia się przez angażowanie kupy statystów).

Brak nim także socjologii, którą łatwo było wprowadzić przez zademonstrowanie krewnych bohaterów, ich kumpli, pryncypałów oraz pracownicy domowej.

Jeżeli bierze ktoś na warsztat temat zapoznany w ojczystym kraju, wówczas - kiedy jest tyle tematów znanych, słusznie zarzuca mu się kosmopolityczne, paryskie nowinkarstwo. Można by co prawda zastanawiać się, czy "Nóż w wodzie" nie jest kontynuacją polemiczną takich filmów, jak "Miejsce na ziemi", "Ludzie z pustego obszaru", "Niewinni czarodzieje". Filmy niezwykle paryskie? Takich paryskich filmów o mieszczaństwie i o buncie młodych mniej może teraz jest w Paryżu; paskudnie paryskie zaczynają być najciekawsze utwory - o zgrozo - radzieckie i niektóre zbuntowane filmy amerykańskie.

Ale film Polańskiego jest poza tym amoralny. Występują w nim bowiem ludzie amoralni. I antypatyczni. Nic ich nie wzrusza - prócz chodzenia i pływania. Nawet ich miłość nie jest taka bardzo żywiołowa; ich miłość - to kabotyńska gra ambicji i rozdrażnienia, gra, w której te rzeczy są po prostu fantem. Pokażcie mi film polski, w którym by tak bezlitośnie sparodiowano "współczesną" erotykę, tak bezlitośnie odarto z mitologii zbuntowanego młodziana!

Sądzę, że "Nóż w wodzie" - to gorzki, żarliwy, nowoczesny moralitet. Nie dajmy się nabrać, że na ekranie nie ma postaci moralnych i sympatycznych. Polański i jego ludzie wyrzucili pozytywnych z ekranu na widownię! Brawo!

Dlaczego więc mimo wszystko troszeczkę nudzimy się na tym filmie? Może jesteśmy za mało inteligentni? Może film jest dla nas zbyt nowatorski?

Przede wszystkim jednak dlatego, że mamy do czynienia z - debiutem. Jest to debiut piekielnie obiecujący, wszystko, co jest scenopisem i szarą pracą reżysera na planie - pulsowanie akcji w niezwykle długich, trudnych ujęciach, gagi psychologiczne - to jest bez pudła.

Zawodzi natomiast w paru punktach ogólna strategia reżyserska i scenariuszowa. Pełny metraż ma jednak inny oddech niż metraż krótki. Polański jednak debiutuje, jut, już prawie wszystko umie. Ale jeszcze nie wszystko.

Stąd, na przykład, pewna monotonia psychologiczna postaci: Młody, Dorosły i Dziewczyna zagrywają do siebie niby to w sposób bardzo urozmaicony, przekomarzają się, ironizują, płatają sobie psie figle, imponują sobie wzajemnie, "robią z siebie balona" - mamy tam mordobicie, pocałunek, "te rzeczy" i zabójstwo; mimo tych awantur już po pierwszych minutach filmu wiemy mniej więcej, z kim mamy do czynienia, nie ma w filmie prawdziwych zagadek psychologicznych. Bohaterowie są tam monolityczni jak u Ajschylosa: jest w nich tylko to, co potrzebne jest Polańskiemu do przeprowadzenia tezy. Polański nie jest jeszcze, mimo pozornej bierności, spoufalony z twórczym artystycznym.

Reasumując - nie jest to bynajmniej bezbłędny warsztatowo film traktujący o urojonym problemie; odwrotnie - jest to nie pozbawiony pewnych usterek formalnych, debiutancki, ambitny film traktujący bardzo rzetelnie o sprawach absolutnie neurojonych.

Może się myłę. Idźcie do kina...